

Komu zależy na pokoju, ten zawsze cofnie się przed gwałtem

5 sierpnia 2022

Krytykowanie oporu przed agresją i domaganie się jak najszybszego jego zaprzestania w sytuacji, gdy taki opór przedłuża konflikt skutkujący niszczeniem życia, wolności i własności niewinnych ludzi nie jest wolnościowe, choć może się takie wydawać. „Libertarianie”, którzy stoją na takim stanowisku podważają sam fundament wolnościowej doktryny, jakim jest zasada nieagresji. Zastępują ją zasadą „nie-nadmiernej obrony”.

Zasada nieagresji mówi, że nie wolno stosować przymusu w celu naruszenia wolności osobistej lub własności innej osoby (zostawmy na boku rozważania, czym jest ta wolność i własność), chyba że w obronie przed takim właśnie przymusem. Inaczej mówiąc wolno się bronić – stosować przymus (w tym bezpośrednią przemoc) wobec kogoś, kto jako pierwszy narusza czyjąś wolność osobistą lub własność. Co więcej, w celu skutecznego wprowadzenia zasady nieagresji w życie należy się bronić oraz pomagać tym, którzy się bronią.

Zasada „nie-nadmiernej obrony” mówi co innego: że nie wolno się bronić (stosować przymusu wobec kogoś, kto jako pierwszy narusza czyjąś wolność osobistej lub własność), jeżeli w wyniku tej obrony skala agresywnych naruszeń wolności osobistej (w tym m.in. prawa do życia) lub własności się zwiększy – obojętnie, czy jest to skutek bezpośredni czy pośredni. W celu skutecznego wprowadzenia w życie tej zasady należy się nie bronić oraz nie pomagać tym, którzy się bronią.

Oczywiście, zasada „nie-nadmiernej obrony” prowadzi w praktyce do radykalnie pacyfistycznej zasady „nieobrony w ogóle”, ponieważ w społeczności stosującej się do takiej zasady

każdemu agresorowi wystarczy szantaż, że w przypadku jakiegokolwiek obrony zaatakuję kogoś innego.

Innymi słowy, zasada „nie-nadmiernej obrony” uprzywilejowuje agresję, w szczególności agresję na skalę wykraczającą poza konflikty między jednostkami. W świetle tej zasady agresor wojenny, lub choćby grożący wojną, jest nietykalny, ponieważ przeciwstawienie się mu oznacza więcej ofiar, więcej agresywnych naruszeń wolności osobistej lub własności.

Czyli ktoś, kto wyznaje tę zasadę, nie jest żadnym wolnościowcem, tylko zwolennikiem wielkoskalowej agresji, choćby pośrednim. Nawet, jeżeli tego wprost nie deklaruje.

No dobrze, ale przecież nie chodzi o samo w sobie bycie wolnościowcem, tylko o postępowanie w sposób właściwy. Może pokój i ludzkie życie są ważniejszymi wartościami od wolności i Ukraina powinna ustąpić – skapitulować – w obliczu rosyjskiej napaści, zamiast bronić się przedłużając wojnę, w której giną niewinni ludzie i niszczone są całe miasta? A ci, którzy np. wspierają Ukrainę bronią, powinni przestać to robić – tak rządy, jak i osoby prywatne. Zaś Izrael w przypadku rakietowych ataków z Gazy na ludność i obiekty cywilne powinien ograniczyć się do strącania wrogich rakiet, a najlepiej spełnić postulaty Hamasu i samozlikwidować się, zamiast ostrzeliwać i bombardować wroga, z nieuchronnymi w tym przypadku ofiarami cywilnymi w gęsto zaludnionym terenie?

Problem polega na tym, że takie postępowanie, choć na krótką metę może zmniejszyć skalę cywilnych ofiar i zniszczeń, to – konsekwentnie stosowane – prowadzi do tego, że po prostu agresja w wykonaniu państw czy organizacji terrorystycznych dużo bardziej się opłaca. Wystarczy mieć wystarczającą siłę, by atakując nie przegrać błyskawicznie lub by choćby zagrozić licznymi ofiarami i zniszczeniami, których nie da się uniknąć – i już się na takiej postawie zyskuje.

A skoro tak, to przy dominacji takiej postawy agresji w skali

globalnej będzie więcej. I choć wojny mogą trwać krócej i być mniej krwawe, to może być ich po pierwsze więcej, a po drugie będą prowadzić do większego zniewolenia podbitej ludności oraz wprowadzenia przez rządzących terroru odpowiedzialności zbiorowej. Bo oczywiście bunt oraz pomaganie buntownikom też przy takiej postawie jest niedozwolone, zwłaszcza, jeśli tyran zagrozi konsekwencjami dla całej społeczności.

Oczywiście rządy będą wtedy bardziej uciskać również „własną” ludność, a nie tylko tę podbitą. Niewykluczone, że będą również częściej przy tym zabijać.

Jak zauważył w swojej piosence „Jałta” Jacek Kaczmarski – „komu zależy na pokoju, ten zawsze cofnie się przed gwałtem; wygra, kto się nie boi wojen”.

Stawianie pokoju – idei niewątpliwie szczytnej i atrakcyjnej – ponad wolnością leży w interesie tyranów. Nieprzypadkowo ZSRR szermował hasłem obrony pokoju na świecie, stworzył międzynarodowy ruch Obrońców Pokoju, a na pierwszomajowych pochodach obok flag czerwonych były niebieskie z gołębkiem pokoju. Obrońcy Pokoju występowali m.in. – oczywiście pod hasłem obrony pokoju – przeciwko „podżegaczom wojennym” stawiającym opór rzeczywistemu agresorowi w wojnie koreańskiej, czyli Korei Północnej. Dzisiaj rolę stalinowskich Obrońców Pokoju przyjmują ci wszyscy, którzy wzywają Ukrainę do zaprzestania walki, a świat do zaprzestania jej wspierania – od lewicowych intelektualistów w Niemczech po „libertarian”.

Autorstwo: Jacek Sierpiński

Źródło: Sierp.Libertarianizm.pl